

Przeciwiw agresji w duchu reggae

NASZ DUBLIN


**Klementyna
K. Kucharz**

kkucharz@independent.ie

W 2006 ROKU na polską scenę powróciła legenda - zespół Izrael. Grupa wznowiła działalność po jedenastu latach przerwy. Obecnie pracuje nad nową płytą, a także koncertuje z powodzeniem w Polsce i za granicą. Wkrótce zagra dla fanów mieszkających w irlandzkiej stolicy.

Wyjątkowe i jedyne w swoim rodzaju zjawisko muzyczne, jak śmiało można określić Izrael, rozkwitło ćwierć wieku temu wraz z nadejściem wiosny. Chwilę wcześniej rozpadła się nowofalowa formacja punkrockowa - Brygada Kryzys. Po odejściu Tomasza Lipińskiego wokalista i gitarzysta Robert Brylewski wraz z Pawłem "Kelnerelem" Rozwadowskim (Deuter) stworzyli nowy projekt, tym razem w duchu reggae.

Do współpracy zaprosili Milo Kurtisa, Tomka Świtalskiego i Jarka Ptasieńskiego. 25 kwietnia 1983 r. muzycy po raz pierwszy wystąpili wspólnie przed publicznością, zgromadzoną w Hybrydach. Warszawski klub był wówczas mekka miłośników rastafariańskich brzmień. To tam zrodziła się

impieza Róbregeae, doskonale kojarzona przez znawców gatunku. Izrael został dobrze przyjęty i rychło zdobył rozgłos, na trwałe wpisując się w undergroundowy krajobraz tamtego okresu. Po zrealizowaniu nagrania "Idą ludzie Babilonu" grupa wzięła udział w festiwalu w Jarocinie.

ROTACJE

Niedługo potem powstał debiutancki album "Biada, biada, biada". W 1986 r. zespół wyruszył w trasę koncertową z brytyjską legendą Misty In Roots. Po powrocie do kraju zaczęły się rotacje i przez kolejnych parę lat przez Izrael przewinęło się około setki osób. Na płycie "Nabij faje" zamiast Pawła Rozwadowskiego zaśpiewał i zagrał na gitarze Darek Malejonek ("Maleo") z formacji Kultura. Na krążku "Duchowa rewolucja" usłyszeć można instrumentalistów z Kultu - Pawła Szanajcę (saksofon) i Krzysztofa "Banana" Banasika (waltornia). Swojego głosu udzielił również Tomasz Budzyński z Armii.

Rok 1989 okazał się przełomem nie tylko dla europejskich państw bloku wschodniego, ale też dla grupy. Po pierwsze, ustabilizował się jej skład. Z Brylewskim, "Maleo" i wokalistą Vivianem Quarcoo występowali Piotr "Stopa" Żylewicz (perkusja) oraz Sławomir "Dzu Dzu" Wróblewski. Po drugie, muzycy odwiedzili

Czechosłowację, gdzie zaskarżili sobie fanów, do których szczególnie mocno przemawiały teksty piosenek, stanowiące metaforyczny komentarz do bieżącej sytuacji politycznej.

Po trzecie, wkrótce do Izraela dołączył genialny multiinstrumentalista Włodek Kiniorski, wnosząc powiew świeżości i ciekawe rozwiązania brzmieniowe. Stąd blisko już do najważniejszego osiągnięcia - nagrania zrealizowanego w kultowym brytyjskim studio Ariwa założonym przez Mad Profesora. Złożyła się na nie unikatowa mikstura reggae, funky i soulu. Nad całością czuwał dźwiękowiec Derek Fevriere. Powstał jeden z najdoskonalszych polskich albumów lat 90. zatytułowany "1991".

PRZERWA

Po powrocie z Londynu zespół podróżował po kraju, czego efektem było wydanie koncertówki "Live 93". Aż nagle przyszła zaskakująca dla fanów informacja. Izrael ogłosił zakończenie działalności.

Robert Brylewski nie chciał stworzyć komercyjnego projektu, karmiącego swoje ego liczbą sprzedanych egzemplarzy płyt. Nosząca odważną, by nie rzec nawet wyrotową, nazwę formacja pełniła ważną rolę konsolidującą muzyczne podziemie, które nie zgadzało się na otaczającą rzeczywistość.

Teksty piosenek, często nawiązujące do Biblii, przeciwsta-



IZRAEL: Teksty piosenek przeciwstawiały się zniewoleniu, agresji i dyktatowi silniejszych

wiały się zniewoleniu, agresji i dyktatowi silniejszych. Zawierały proste, powtarzające się niczym wschodnie mantry słowa, trafiające do serc słuchaczy. Bynajmniej nie straciły one na aktualności. Wolność przyniosła bowiem nowe wyzwania, ponownie zamykając nas w Babilonie.

Izrael to nie jedynie historia jakiegoś tam zespołu, lecz szerokie zjawisko, które spełniło niewątpliwie ważną rolę kulturową.

Izrael, 11 kwietnia, godz. 19.30, Voo Doo Lounge, 39-40 Arran Quay, bilety /19/20 (w dniu koncertu), www.tickets.ie

UWAGA! Dla naszych Czytelników mamy do rozlosowania jedną podwójną i jedną pojedynczą wejściówkę na koncert.

Aby je otrzymać należy wysłać e-mail z hasłem 'Izreal' i swoim nazwiskiem na adres: polскиherald@independent.ie

Lost in Translation: czyli o 'half'

WYDAWAŁOBY się, że 'half' to matematyczna połowa, niezależnie od wszystkiego.

Weźmy chociażby 'half note' - był to dziesięcioszylingowy banknot używany w Wielkiej Brytanii i Irlandii przed wprowadzeniem dziesiętnej systemu monetarnego, czyli do XVIII w. Jeden funt był wówczas równy 20 szylingom, zaś jeden szyling ('shilling') - 12 pensom ('pence'). A jeszcze wcześniej 1 pens dzielił się na dwie półpensówki ('halfpenny') lub na 4 fartingi ('farthings'). Póki co, wszystko się zgadza - 10, czyli połowa 20.

Albo 'half on lub half-tore' ('slightly intoxicated') - to określenie osobnika delikatnie ("połowicznie") - odurzonego/upojonego (najczęściej alkoholem), w przeciwieństwie do 'full', czyli zalanego w pestkę (nie trzeba dodawać, że całkowicie), który z pewnością

spożył więcej niż 'half-one' (pół szklanczki whiskey) lub 'half' ('pint') - małe piwo i który z pewnością bywa 'half-natural' ('half-sensible') - nie do końca, "połowicznie", rozsądny. Dalsze swoiste "połowy" to: 'halfroads' ('halfway'), czyli dokładnie w połowie drogi i 'half' ('fare') - bilet ze zniżką 50 proc.

Dobrze. Ale co w takim razie zrobić z 'half-car'? Nie jest to bowiem ani pół samochodu, ani samochód "połowicznie", lecz standardowa forma transportu przydzielana w Irlandii młodszemu ministrowi zamiast limuzyny. Jak się nad tym zastanowić, jest w tym określona logika, przy czym "niepełny" czy właśnie "połowiczny" aspekt znaczeniowy słowa 'half' wydaje się być tutaj jak najbardziej zachowany.

Podobnie rzecz ma się z 'half-mounted' ('socially aspiring') na określenie osoby



MAGDA REJ: Expert Language Solutions, tel. 8178078

z ambicjami społeczno-towarzystwymi, osoby, która jest - powiedzmy - w połowie drogi do wymarzonej pozycji społeczno-towarzystwej w kręgach 'the other half' (czyli bogatych i tzw. wyższych sfer). Albo 'half-sir' - inaczej syn właścici-

ciela nieruchomości lub dobrze urodzonego rolnika, czyli "połowiczny" pan, jeszcze przez małe "p", gdzieś mniej więcej w połowie drogi do osiągnięcia takiego statusu. I jeszcze, z nieco innej beczki, 'halfback' - pomocnik w sporcie nie będący pełnoprawnym sportowcem, czyli sportowiec "połowiczny".

PSIKUSY

Z kolei określenie 'half away' to innymi słowy szalony ('mad') - i tu pojawia się problem. Tak samo rzecz się ma w przypadku 'half-carried'. Jest to bowiem określenie wywodzące się z terenów dawnej prowincji Ulster oznaczające tyle co "nieco obłąkany/niepoczytalny" (również 'half and between'), inaczej 'not the full shilling', czyli upośledzony umysłowo ('mentally handicapped'), mający 'a wee/little want'

('mental weakness', staroang. 'want' = 'lack', 'weakness' - brak, niedostatek). Określenie to padło m.in. w 1995 r. z ust Maeve Binchy, jednej z najsłynniejszych pisarek irlandzkich. Choć nie tylko.

"Mar: You know everyone makes a cod of him for the drink... A half-carried amadon everyone takes a rise out of" (Martin J. Murphy, The Bell, The Weakness, 1951).

Zastosowany w powyższym cytacie przymiotnik 'half-carried' jest po części (żeby po raz kolejny nie powiedzieć "połowicznie") tożsamy znaczeniowo z rzeczownikiem 'cod', oczywiście nie dorskem, lecz raczej osobnikiem pokroju 'old codger', czyli innymi słowy starszym, dziadkiem, a w bar-dziej dosadnym znaczeniu wydaniu irlandzkim - "starym głupcem" ('old fool'). Z kolei w liczbie mnogiej to można

('scrotum'), a 'codpiece' to szczerk chroniący genitalia - oczywiście używany był on w zamierzchłej przeszłości. Z kolei 'cod-acting to foolish carry-on', czyli głupawa szopka lub tzw. cyrk - określenie niezwykle lubiane przez Irlandczyków; 'in the cod' to udawany lub nieprawdziwy, a 'codology' to kolejne, wyłącznie irlandzkie, oznaczające tyle co nonsens lub bzdury, a 'cod-on' to psikus, figiel, żart.

Również obecny w cytacie 'amadon' ('amadaun'/'amadan'/'amadán') to głupiec rodzaju żeńskiego, przy czym 'oanshagh'/'oonshugh'/'ownshuck'/'óinseach'/'unshook'/'oashin' to głupiec rodzaju żeńskiego. Ani jedno, ani drugie nie wydaje się być 'half-decent' - do przyjęcia czy godne szacunku. A 'Half-time Jimmy' to tabliczka czekolady... And that's not the half of it!